Rok XXXV. Olsztyn, na czwartek 3. marca 1921 r. Nr. 51.

Gazeta Olsztyńska

Organ Związku Polaków w Prusach Wschodnich.

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Przedpłata wynosi kwartalnie 9 marek.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 50 fenigów za miejsce rządka sześćłamowego. — Przy dochodzeniu sądowem należytości wszelkie rabaty upadają.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie młody, stary.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Drukiem i nakładem: Joanny Pieniężnej.
Redakcja i Administracja w Olsztynie, Mühlenstrasse 2.
Telefon nr. 531.
Listy do redakcji należy adresować: „GAZETA OLSZTYŃSKA“ — ALLENSTEIN, OPR
Redaktor: **Ludwik Łydko.**

TELEGRAMY.

Przed zawarciem pokoju z Rosją.

Ryga. (EE.) Od poniedziałku 28. bm. posiedzenia komisji redakcyjnej odbywają się celem przyspieszenia pracy dwa razy dziennie.

Na rannych posiedzeniach rozważane będą kolejno wszystkie artykuły traktatu celem połączenia ich konstrukcyjnie w jedną całość. Na posiedzeniach popołudniowych omawiane będą kwestje sporne, pozostające jeszcze do rozstrzygnięcia. Ten sposób rokowań po przejściu chwil krytycznych dąży do pospiesznego zakończenia.

Ostatnie posiedzenia komisji redakcyjnej prowadzone w duchu pojednawczym jest najlepszym dowodem dobrej woli układających się stron.

Groźna sytuacja w Rosji.

Ryga (Orient). Otrzymano tu wiadomość o krwawych walkach w Moskwie. Rozpoczął się tam strajk około 14 000 robotników. Żądano powiększenia racji chlebowej, zwołania konstytuanty oraz wolnego handlu. Ponieważ część armji czerwonej wystąpiła również przeciwko rządowi, wezwano oddziały komunistyczne, które dały kilka salw do manifestantów. Rząd sowjecki zarządził mobilizację wszystkich komunistów i obsadził gmachy rządowe.

Ryga. (EE). Otrzymano wiadomości o wrzeniu rewolucyjnem w Moskwie. Robotnicy zastrajkowały, żądając aprowizacji i zwołania konstytuanty. Zmobilizowano oddziały komunistyczne. W Moskwie walki uliczne, liczni zabici i ranni.

Agencja łotewska rozesłała depesze, że w Moskwie odbyły się demonstracje uliczne i strzelanina. Poselstwo sowjeckie w Rydze przeczy wiadomości twierdząc, że zaszły jedynie drobne demonstracje robotników.

„Od 1-go kwietnia Prusy Wschodnie bezbronne“.

Tak lamentuje »Ostpr. Zeitung« i przytacza następujący telegram:

„Daily Chronicle“ dowiaduje się z kół konferencyjnych w Londynie, że Lloyd George i Briand po zbadaniu wywodów generała Focha uchwalili, ażeby rządowi niemieckiemu podano do wiadomości, że jako ostateczny termin do rozbrojenia »Einwohnerwehr« w Bawarji i w Prusach Wschodnich naznaczono dzień 1 kwietnia. Do tego czasu rozbrojenie bezwarunkowo nastąpić musi. Gdyby rząd bawarski się wzbraniał rozbrojenia i zniesienia organizacji samoobrony do wyznaczonego terminu, natenczas nastąpi wkroczenie wojsk koalicyjnych do Bawarji.

Energia po stronie koalicji.

Berlin, 1 marca. Gdyby rząd niemiecki wzbraniał się rozbroić Prusy Wschodnie i Bawarję, natenczas przewidziana jest w pierwszym rzędzie zajęcie różnych miast w Bawarji, a także stolicy Monachium.

Generał Le Rond.

Londyn, 1 marca. Generał Le Rond zdawał francuskiemu ministrowi wojny Barthou w pociągu kolejowym sprawozdanie o położeniu na Górnym Śląsku. Generał Nollet przybył do Londynu.

Delegacja niemiecka w Londynie.

Londyn, 1 marca. Niemiecka delegacja tu przybyła. Pierwsza konferencja, podczas której Dr. Simons złoży oświadczenie, odbędzie się dziś przed południem w Lancaster House. Nad oświadczeniem Dr. Simonsa obradować będą po południu przedstawiciele koalicji.

Echa wyborcze.

Gwałty przeciwko Polakom w Klonie na Mazurach.

Niemcy zbierają w Klonie podpisy pod listę wzywającą Polaków, którzy głosowali na kandydatów polskich w dniu 20 lutego, do wyprowadzenia się do Polski aż do dnia 9. marca. Kto się na tę listę nie podpisze, ten także uważany bywa za Polaka i naraża się na prześladowania. Zebrano w ten sposób podobno około 200 podpisów.

Nakaz do wyprowadzenia się do Polski otrzymali następujący obywatele i obywatelki w Klonie: Wilhelm Lipert, Karol Kaliszewski, Jakób Niesalka, Michał Markewitz, Jakób Polaszewski, Juliusz Nowoczin, Adam Deptoła, Michał Polak, Jakób Kaliszewski, Mateusz Krischik, Rozyna Borowska, Marcin Kalinowski.

Pomiędzy wymienionemi są również ludzie, którzy nie na listę polską, ale na listę centrową głosowali.

Dziś w piątek było czterech obywateli z Klonu w gmachu rejencji w Olsztynie. Przed prezydenta rejencji p. von Oppena ich nie dopuszczono. Przyjął ich wyższy urzędnik rejencyjny. Polacy skarżyli się na gwałty i prześladowania, powołali się na oświadczenia p. prezesa rejencji von Oppena złożone podczas procesu p. Łydko i żądali obrony oraz ukarania winnych. Zwrócili słusznie urzędnikowi rejencyjnemu uwagę na fakt, że przecież lista polska była urzędowo uznaną a nawet ogłoszoną w „Kreisblacie“.

Urzędnik rejencyjny podobno obiecał, że wszystko co możliwe uczyni w tej sprawie.

Przypuszczamy, że prezydent rejencyjny p. von Oppen jeszcze nie wie o tem, co się w Klonie stało, w przeciwnym bowiem razie sam osobiście delegatów z Klonu by wysłuchał.

Spodziewamy się, że władze przedsięwezmą energiczne zarządzenia, ażeby raz wreszcie ustały gwałty i ażeby ludność polska doznawała tej samej opieki i ochrony ze strony władz, co ludność niemiecka.

Naszym rodakom zaś zwracamy uwagę, że redaktor p. Łydko skazany został na 5 miesięcy więzienia za to, iż zarzucał rejencji, że nie dość energicznie broni obywateli polskich przed napaściami.

Pan prezydent von Oppen pod przysięgą zeznał na sądzie, że rejencja wypełnia swe obowiązki, oraz oświadczył, że prokuratorja i sądy surowo karać będą winnych. Zaznaczył też prezydent, że władze policyjne otrzymały nakaz aby wzięły energicznie w obronę wszystkich obywateli.

A więc wam włos z głowy spaść nie może. Nikogo zmuszać nie wolno do opuszczenia wsi, bo to jest »Nötigung« i »Erpressung«. Jeżeli wam się jednak szcze jakabądź krzywda stanie, natenczas żądajcie aby was dopuszczono przed p. prezydenta von Oppena, żądajcie jego pomocy i opieki, a on to uczynić musi.

S.

Wybory w Prolach.

Wybory niedzielne 20 z. m. w naszej wiosce wypadły następująco: Oddano wogóle 170 głosów i to 50 głosów polskich, 44 na centrum, 14 na socjaldemokratów, a 9 było nieważnych. Tak więc uprasza się o naprawienie, gdyż nie 50 komunistów, ale 50 głosów polskich było. Pozdrawiamy Szanowną Redakcję.

I. S. i A. S.

Znamienny list z Buchwałdu.

Piszą nam z Buchwałdu:

Pani »Amtsvorsteher« Kasnitz z B. czyniła mi zarzuty, że pobieram niemiecką rentę, a głosowałem za Polakiem. Stało się to, gdy mój ojciec udał się do wójta o potwierdzenie kwitu na rentę wojskową. Słowa pani K. były: »Deutsche Rente nehmen, aber für Polen wählen«.

Na to daję pani K. tę odpowiedź:

Gdybym miał dziś moje zdrowe członki wolałbym się nietylko renty zrzec, lecz chętnie bym 200 marek miesięcznie oddał, aby tylko Niemcy cicho byli. Pani K. zaś zwracam uwagę, aby się nie mieszała w moje sprawy, bo ja nie pobieram renty z jej kieszeni tylko od rzeszy niemieckiej, w walce za którą pozbyłem się mego zdrowia.

Napróżno się doczynkujecie, ja już do waszego ferajnu nie wstąpię.

Fr. Kellmann.

Wycinek dobry dla teki p. prezesa rejencji olsztyńskiej.

Wybory w Stanislewie.

Piszą nam: »Chciałem parę słów napisać jak u nas welunek się odbył. U nas było polskich głosów do parlamentu 185, do sejmu 185, do sejmiku powiatowego 174, bo się gwałt pomylili i w taki sposób 11 głosów zginęło do »Kreistagu«. Byłoby więcej głosów naszych, ale 140 nie przyszło. Niemieckie gazety pisały, co wszystkie »landsmany« mają na wybory iść, bo jak nie pójdą, to te wszystkie głosy będą na Polaka. To niech teraz rachują, to my będziewa mieli dość. Z jakiej rzeczy Niemcy naszych głosów w swojej gazecie nie drukują, to my już wiemy, boją się aby się świat nie dowiedział co tu Polaki byli i są. Pozdrawiam Pana Redaktora i niech mi wybaczy moje liche pisanie, bo moja ręka już stara i drży.

Z.

Gietkowo się odzywa.

Piszą nam z Gietkowa:

Co się też u nas wyrabia, toć to chyba p..... swe siły zwiększa, aby nas z...... Ale niedoczekanie ich. Oni nas nie odstraszą od polskości. Pan Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy. Szaleli rzymscy cesarze Neron i Dyoklecyan i inni cesarze, a jednak runęli. Choćby nam nie stało ani redaktorów ani prowadników, to jednak sprawiedliwość zwycięży. My cierpimy z wami w sercach naszych i życzymy wam wytrwałości. Może to Bóg wszystko na dobre wyprowadzi, bo niema złego, coby na dobre nie wyszło«.

(Dziękujemy za życzliwość i wierność sprawie naszej. Nie możemy wszystkiego zamieszczać, aby się nie narażać na nowe procesy. Uwagi dotyczące wyborów przedłożymy Sekretarjatowi Jeneralnemu).

Z polskiego Pomorza.

Pisma niemieckie twierdzą często, jakoby Polska polonizowała i to przymusowo Pomorze. Jest to twierdzenie bezpodstawne, albowiem Pomorze, jest rdzennie polską ziemią i zbyteczną jest tam jakakolwiek polonizacja. Wystarczy jedynie otrząsnąć pokost niemiecki, jaki narzucił to tej ziemi 150 letnie panowanie niemieckie, ażeby wyjrzał z niej czysto polski charakter, odbijający się we wszystkich przejawach życia społecznego. Zamiast polonizacja, powiedzieć można raczej odgermanizowanie, a procedura ta odbywa się na Pomorzu raczej dobrowolnie niż przymusowo. Kwestją tą zajmuje się »Gazeta Gdańska« w osobnym artykule, który w skróceniu podajemy.

»Do dobrowolnego spolszczenia się Pomorza zaliczać trzeba także opcję. Sprawa opcji jest dziś głośna w obu interesowanych krajach. Specjalnem życzeniem Niemców jest, by sprawę opcji przedłożono komisji polsko-niemieckiej, która obecnie odbywa pod przewodnictwem francuskiem narady w Paryżu. Dla

Polaków kwestja opcji jest jasna. Kto w czasie najgroźniejszego niebezpieczeństwa, grożącego Państwu Polskiemu umiał pokazać zagrożonemu krajowi niejako plecy, odsuwając się od służby w obronie kraju, ten popełnił czyn godny pogardy. U Polaków-renegatów przedstawia się krok ten jako zdrada stanu. A także Niemiec pomorski, optujący wówczas właśnie za Rzeszą, nie zasługuje na wytłómaczenie ludzi uczciwych obu narodowości, chociaż tu prędzej można zrozumieć podkład psychiczny tego kroku.

Ale tak Niemcom, jak i Polakom nie wypadnie uczynić nic innego, jak tylko wyciągnąć z tego czynu naturalne konsekwencje. Któżby się temu dziwił, że Rzeczpospolita niechętnie tylko zatrzymuje nadal obywateli-optantów, którzy w chwili, gdy byt jej był całkowicie zagrożony, nie wahali się brutalnie odmówić jej pomocy. Emigranci z Pomorza, którzy wskutek opcji wyprowadzają się, opuszczają kraj dobrowolnie. Wykazali aż nadto dosadnie w czasie próby, że nie mają serca dla Pomorza, że wrogie żywią dla Polski i Polaków uczucia i że Niemcy wydają im się krajem więcej wartościowym. Każdy niechaj żyje i mieszka tam, gdzie go dusza woła. Pomorze pozbędzie się w ten łatwy i praktyczny sposób całego zastępu wrogów narodu, a przynajmniej bezprzykładnych tchórzów. Żaden przymus i nacisk nie popchnął ich do tego kroku, bo uczciwy człowiek przyzna, że państwo zagrożone od obywateli swych obrony żądać może śmiało.

Do dobrowolnego odpolszczenia Pomorza zaliczamy też powszechne zjawisko wyzbywania się ziemi, przedsiębiorstw przemysłowych i kupieckich, sprzedaż domów, wyprzedawanie się wydawnictw niemieckich na Pomorzu itd.

Kto sprzedaje Polakowi swoją ziemię, swój interes, fabrykę, drukarnię czy gazetę, ten nie działa pod żadnym naciskiem. Dokonuje się zwykła tranzakcja kupiecka. Kto nie chce sprzedać, nie sprzedaje. Są obywatele niemieccy na Pomorzu, zasiedziali w województwie od dawien dawna. Szeroko rozsiadły się ich domy gburskie z cegły murowane w urodzajnych nizinach nadwiślańskich. Im było dobrze pod berłem królów polskich; wzbogacili się i przywiązali do naszych stron. Nie słyszałem, żeby który z nich do Niemiec się wyprowadzał. Niejeden zamożny kupiec pomorski pozostawia nadal swą starą firmę pod opieką Rzeczypospolitej, która już dla przodków jego dobrą była matką.

Niemcy sprzedający, to ludzie rożnorakich zapatrywań i charakterów. Niejeden dorobiwszy się grosza, chce go użyć wśród Niemców. Inny, niechce ciężkiego okresu wojennego i powojennego młodego Państwa Polskiego przyżywać w swym województwie, łudząc się, że gdzieindziej będzie mu lepiej. Przytoczyłem przeszłego razu przykład jeden z wielu, że po rozejrzeniu się w stosunkach, wracają ci ludzie niejednokrotnie na Pomorze. Trzecia kategorja chce poprostu zarobić na korzystnej konjunkturze. Poza dobrym zarobkiem nie powoduje nim żadna głębsza myśl. Czwarty rodzaj ludzi, bardzo liczny, sprzedaje swe przedsiębiorstwa, majątki i wydawnictwa i wyprowadza się pospiesznie z Pomorza, bo zamknęły się fundusze, z których w czasach pruskich, jako »pionierzy« niemczyzny korzystali, a nieczyste wobec Polaków sumienie, których się dawniej uciskało, nagli ich do szybkiego wyjazdu.

Z tego też punktu widzenia należy oceniać pewien upadek niemieckich gazet pomorskich, który dokonał się bez najmniejszego nacisku, sposobem zupełnie naturalnym.

Skądże się wziął ten upadek pism niemieckich? Były to orędowniki powiatowe czyli „Leiborgany" pruskich landratów. Ażeby się landratowi, burmistrzowi, junkrom przypodobać, wypisywało pismko takie prócz panagiryków niestworzone rzeczy o Polakach, i o ich charakterze, lenistwie, nieporządku itd. Zato sypały się zamówienia na druki urzędowe, szły płatne ogłoszenia, subwencje z Ostmarkenvereinu albo jakiejbądź kasy urzędowej „zu patriotischen Zwecken". A pamiętać także trzeba, że również kilka większych pism pomorskich oraz poznańskich opierało swój byt na subwencjach rządowych i komunalnych, które zasilały kasy wydawnictw pod różną postacią.

Przeciwko wrogim zamiarom prasy niemieckiej, toczyła nieliczna, uciskana, procesami prześladowana prasa polska na Pomorzu beznadziejną nieomal walkę.

Dziś jeszcze odzywają się niejednokrotnie wśród polskich Pomorzan, zwłaszcza na północy głosy, które przypominają w najboleśniejszy sposób, jak wielkie szkody prasa niemiecka poczyniła w duszach łatwowiernych.

Dzisiaj jej miejsce zajęła prasa polska, rodzima z ducha i języka. Wł. C.

Wynurzenia Wilhelma II-go.

(Sensacyjne notatki holenderskiego dziennikarza Petermayera.)

Berliński »Vorwärts« zamieszcza w numerze niedzielnym ciekawy wywiad stawiony mu do dyspozycji przez dziennikarza holenderskiego Petermayera. »Vorwärts« oświadcza, że wywiad ten ukaże się równocześnie w pismach zagranicznych i przewiduje okropny skandal, jaki publikacja ta wywoła. »Wilhelm II swojem paplaniem nie może wprawdzie już wyrządzić wielkiej szkody," pisze „Vorwärts", „lecz najwyżej mały ambaras, mimo to należałoby życzyć, ażeby to nie nastąpiło, gdyż świat dowiedział się o Wilhelmie II już prawie dosyć!

Po wstępie, w którym dziennikarz holenderski opisuje nie bez ironji dworski wygląd przytułku w Amerongon, zamieszcza dziennikarz swoją rozmowę z ekscesarzem, z której czytujemy, co następuje:

Wilhelm opowiada o swej podróży rzymskiej, przyczem oświadcza:

„Któż mógł wtenczas sądzić, że ówczesny przyjaciel stanie się najgorszym zdrajcą i wrogiem? Przestrzegano mnie wprawdzie niekiedy i nie bez wszelkiego celu pokazałem Włochowi Wiktorowi Emanuelowi w lipcu 1912 r. w Kilonji moją flotę."

Podczas tej rozmowy czynił generał Gontard, „marszałek" ekscesarza, usilne starania, aby odwrócić temat rozmowy od kwestyj politycznych, gdyż obawiał się kompromitacji Wilhelma. To mu się atoli nie udało. Wilhelm wysłał go po parasol i powrócił do swego ulubionego tematu. Na zapytanie dziennikarza jak ekscesarz sądzi, że było możliwem, iż naród niemiecki tak podupadł, odpowiada mu tenże:

„Mści się strasznie, jeżeli taki zdrowy naród wypiera się siebie samego, t. zn. swej dumy narodowej. Mój naród zdradził sam siebie swego Boga i mnie. Już podczas wojny, o to się starali socjaliści. Ci są winni w pierwszym rzędzie. Nigdybyśmy nie byli przegrali wojny, gdyby mój naród był pozostał wiernym sobie. Bylibyśmy zwyciężyli głód i biedę (??) — nawet mimo bolesnego faktu, że Ameryka podała rękę naszemu odwiecznemu wrogowi, wielkiej Brytanji.

Cały świat wyparł się Boga, nie tylko mój naród. 26 lat walczyłem o zachowanie pokoju dla mojego narodu — aż moi najlepsi przyjaciele wyrwali mi oręż z rąk. Ja nigdy nie chciałem wojny.«

W tej chwili powraca marszałek ekscesarza z parasolem. Mimo to dziennikarz śmie jeszcze rekognoskować Wilhelma, mówiąc:

»Moja ojczyzna stanowi teraz chlubny wyjątek. W Holandji się dobrze mieszka.«

Z uśmiechem spojrzał ekscesarz na niego stanął przed nim i powiada:

»Ma Pan rację. Niemcy miały przecież zawsze wielką sympatją dla Holandji — lecz jedno muszę Panu powiedzieć:

Brak narodowi holenderskiemu dyscypliny niemieckiej!"

Do tego dodaje »Vorwärts«.

Rozmowa nosi tak wyraźne znamię Wilhelmowskie, że nie może być absolutnie zmyślona. Wilhelm cieszy się jeszcze dzisiaj, że zagroził swemu koledze włoskiemu swą marynarką — a gdzież ona dzisiaj! Wilhelm posiada tak wybitny takt i oświadcza gościnn. Holenderczykom, ze brak im dyscypliny pruskiej. Wilhelm szkaluje przed zagranicą swój własny naród — to jest prawdziwy Wilhelm!

Na początku wojny, gdy jeszcze wszystko szło dobrze, zawołał z patosem: »Przed tym narodem trzebaby ulęknąć. Na końcu mianował socjalistów ministrami sądząc naiwnie, że oni są po to, by mu dopomóc w biedzie. Gdy książę Maksymiljan badeński powierzył urząd kanclerza Rzeszy Ebertowi, oświadczył dzielny Wiluś, który gotów był wszystko uczynić byle nie ustąpić:

»Z panem Ebertem chętniebym współpracował.« Teraz, gdy wszystko mu nic nie pomogło, wyzywa bezmyślnie na naszą partję«!

I ten człowiek — kończy »Vorwärts« — mógł 30 lat rządzić Rzeszą niemiecką! Któż się jeszcze dziwi, że wszystko tak przyszło!

Przegląd polityczny.

Polska.

Naczelnik Piłsudzki w Bydgoszczy.

Jak donosi »Nowa Gazeta Bydgoska«, w dniach najbliższych przyjeżdża do Bydgoszczy Naczelnik Państwa w celu inspekcji garnizonu i Wielkopolskiej Szkoły Podchorążych.

Górny Śląsk.

Z agitacji niemieckiej.

Bytom. W powiecie Kozielskim urzędy pocztowe uprawiają agitację plebiscytową niemiecką, np. gazety polskie są doręczane ludności z opóźnieniem często bardzo tygodniowem. Oprócz tego poczty te dołączają do gazet polskich agitacyjne pisma niemieckie. Natomiast gazety niemieckie nadchodzą do adresatów nadzwyczaj regularnie. Oburzona do żywego tego rodzaju postępowaniem pracowników pocztowych, ludność polska założyła energiczny protest u Władz Międzysojuszniczych przeciw dalszemu tolerowaniu tego rodzaju stanu rzeczy.

BOLESŁAW PRUS. 48

PLACÓWKA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

— Oni już siedzieli w areszcie — rzekł wachmistrz — za kradzież klamek i drzwiczek od pieców. No, ale wyszli, bo nie było dowodów... A kto tu u państwa strzelał do nich? — dodał po chwili. — Czy on ma pozwolenie na broń?

Hamer, widząc, że kwestya staje się drażliwą, wyprowadził wachmistrza za tabor i udzielił mu pożądanych objaśnień, które go o tyle zadowoliły, że wnet odjechał. Zalecił też czujność nad końmi i powtórzył, aby koloniści, nie mający pozwolenia, nie trzymali broni.

— A dom prędko pan wybuduje? — zapytał wachmistrz na odjezdne.

— Za miesiąc powinienby już stanąć nasz folwark — odparł Hamer.

— Bardzo dobrze! ... bardzo ładnie! ... oblejemy go.

Od kolonistów wachmistrz udał się do dworu, gdzie piegowaty pełnomocnik Hirszgolda tak ucieszył się jego [illegible], że postawił butelkę krymskiego wina. [illegible] jednak, dotyczące kradzieży, nie mógł dać żadnych wyjaśnień.

— Ja, panie, — mówił Żydek — jakem usłyszał, że strzelają, zaraz złapałem do jednej ręki jeden rewolwer, do drugiej drugi rewolwer i przez całą noc już nie zmrużyłem oka, tylkom się bał, że i mnie napadną.

— A pozwolenie ma pan na rewolwery?

— Jakżeby nie? Mam...

— Na dwa?

— Drugi jest zepsuty i ja z nim chodzę tylko od parady.

— A robotników ilu pan ma teraz?

— Tych, co kręcą się koło lasu?... Czasem bywa po sto i więcej, a zwykle osiemdziesięt. Jak się trafi.

— Paszporty w porządku?

Pełnomocnik natychmiast udzielił odpowiedzi w kwestyi paszportowej, poczem wachmistrz pożegnał go. Siadając na wózek, rzekł:

— Niech się pan dobrze pilnuje, bo jak raz zaczęło się we wsi złodziejstwo, to już nie przepuszczą nikomu. A w razie wypadku, niech pan najpierwej mnie zawiadomi — dodał.

Ostatnie jego słowa tak przestraszyły pełnomocnika, że od tej pory brał do swej oficyny, na noc, owych dwu Żydków, którzy dotychczas sypiali we dworze.

Ze dworu wachmistrz zawrócił klacz do chaty Ślimaka. Gospodyni. akurat zasypywała kaszę w garnczek, kiedy wyszedł do izby otyły strażnik.

— Niech będzie pochwalony — rzekł. — Cóż tu słychać?

— Jedno z drugiem nic, na wieki wieków — odparła Ślimakowa.

Wachmistrz rozejrzał się po izbie.

— Wasz jest? — spytał.

— Gdzieżby się zaś podział? Biegaj, Jędrek, po ojca.

— Piękne krupy. To wy sami robicie?

— Juści.

— Wsypcie no mi z garniec w woreczek, to wam będę oddam, jak tu drugi raz.

— A woreczek pan starszy mają?

— Jest na bryczce. Może mi i z jedną kurzynę sprzedacie?

— Możemy.

— To wybierzcie tam, byle młodą, i włóżcie wózek pod kozioł.

Wszedł Ślimak, a kobieta zajęła się wypełnieniem zleceń.

— Nie słyszeliście, gospodarzu, kto Niemcom chciał konie ukraść? — zapytał wachmistrz.

— Bo ja wiem — odparł Ślimak, wzruszając ramionami. — Słyszałem, że parę razy strzeli w nocy, a na drugi dzień gadały, co im ktości zaglądał do koni. Ale ktoby zaś, tego nie wiem.

— We wsi mówią, że Kuba Sukiennik i Jasiek Rogacz.

— Tego nie wiem. Słyszałem, że szukają obowiązku, ale znaleźć nie mogą, bez to, że już siedzieli za złodziejstwo.

— Wódki nie macie? Kurz tak drapie w gardle...

Ślimak podał wódkę i chleba z serem. Wachmistrz wypił, chwilę odpoczął, wreszcie zabrał się do wyjazdu.

— Wy tu, za wsią, — rzekł na pożegnanie — powinniście być ostrożni, bo albo was okradną, albo samych posądzą o złodziejstwo.

— Z łaski Boga, — odparł Ślimak — nikt nas do tej pory nie okradł i my nikogo, to pewno tak ostanie do końca...

Teraz wachmistrz pojechał do Josela. Szynkarz przyjął go z wielkim zapałem, kazał klacz zaprowadzić do stajni, a gościa zaprosił do najpiękniejszej izby, chwaląc się, że ma w porządku wszystkie świadectwa.

— Ale napisu nad bramą niema jak trzeba? — zauważył gość.

— Zaraz będzie, tak tylko pan wachmistrz każe! — odpowiedział szynkarz, usiłując objawami grzeczność pokryć wewnętrzny niepokój.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bytom. Uchwała Komisji Międzysojuszniczej, upoważniająca więźniów do głosowania, dała sposobność niemieckim dozorcom więziennym do uprawiania polityki plebiscytowej. Skonstatowano, że dozorcy ci kosztem różnych udogodnień wymuszali na więźniach zobowiązanie, iż głosować będą za Niemcami.

Niemcy.

Odjazd Simonsa do Londynu.

Minister spraw zewnętrznych Simons w otoczeniu swego sztabu znawców wojskowych i gospodarczych wyjechał 28. lutego do Londynu. Wołano za ministrem „Szczęśliwej drogi“. Gdy pociąg ruszył słyszano głosy: „Festbleiben und nicht nachgeben“. Simons zaś wołał oknem: „Może się na to spuścić“. Preludjum piękne, nieprawda? S.

Demonstracja w Berlinie.

Międzynarodowy związek inwalidów wojennych urządził w Berlinie demonstrację, w której brało udział około 12 000 ludzi. Sztandary przeważnie nosiły gwiazdę sowiecką. Demonstracja miała być protestem przeciwko nowemu prawu w sprawie inwalidów. Przy Alexanderplacu przyszło do starcia z policją. Inwalidzi wznosili okrzyki na cześć ogólnej rewolucji światowej. S.

Zamach na ekscesarza.

Berlin, 28. 2. 21. Z Roterdamu donoszą, że w ogrodzie w Doorn aresztowano dwóch młodych Niemców. Oświadczyli jakoby przybyli z Niemiec, zobaczyć się z cesarzem. U jednego z nich znaleziono rewolwer. Niemców odtransportowano za granicę. S.

Ostatnia decyzja Anglji.

Londyn. (EE). Llody George oświadczył, że obrady w sprawie odszkodowań niemieckich potrwają dwa tygodnie, a zakończą się wynikami dodatniemi. W razie oporu Niemców przeciw wykonaniu uchwał francuskich armja francuska pomaszeruje wzdłuż Renu i zajmie Franfurt i Bayreut. Wojska francuskie nawiążą łączność z armją czeską i odetną Bawarję od Prus.

Berlin. Prasa niemiecka grozi przewrotem monarchicznym w Niemczech, jeżeli rząd niemiecki zgodzi się na żądania w sprawie odszkodowań.

Rosja.

Napad bolszewicki na Gruzję.

Paryż. Poselstwo gruzińskie w Paryżu oświadczyło, że bolszewicy rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie przeciwko Gruzji bez uprzedniego wypowiedzenia wojny. Rząd gruziński powołał celem obrony kilka roczników pod broń. Poselstwo nie miało do wczoraj żadnej urzędowej wiadomości o opróżnieniu Tyflisu. Wedle doniesień z Konstantynopola udało się wioskom gruzińskim wypędzić Rosjan z Xatoli. Operację idą pomyślnie.

Wiedeń. »Arb.-Ztg.« ogłasza artykuł Karola Kaucky'ego, który stwierdza, że armja bolszewicka bez wypowiedzenia wojny wtargnęła do republiki gruzińskiej i grozi jej zniszczeniem. Komuniści trzeciej międzynarodówki szerzę po całej Europie korupcję i terror. Metoda ta przybiera nad granicami Azji straszne rozmiary.

Wiadomości kościelne.

Monsg. Rati u prezydenta Witosa.

»Przegląd Wieczorny« dowiaduje się, że celem niedawnej wizyty nuncjusza apostolskiego u przydenta gabinetu, Witosa, było złożenie serdecznych życzeń z powodu tak pięknego przebiegu paryskiej podróży Naczelnika Państwa.

Pierwsi biskupi słowaccy.

»Slovensk Dennik« pisze, że na uroczystą konsekrację pierwszych biskupów słowackich w mieście Nitrze prezydent Masaryk nadesłał depeszę i wyraził zadowolenie, że Słowacy po 1000 latach będą mieli własnych duszpasterzy i równocześnie jest przekonany, że biskup słowacy pilnować będą interesów narodowych ludu słowackiego pod hasłem »Bóg — to miłość!«

Katolicy w Niemczech.

Przez traktat wersalski rzesza niemiecka bez Górnego Śląska, liczącego 1,7 miljonów katolickiej ludności, straciła 4,1 miljonów katolików. Z 24,5 miljonów ludności katolickiej, które mieszkały w Niemczech przed wojną, pozostają tylko 20,4 miljonów obok 39 miljonów niekatolików. Procent katolickiej ludności w Niemczech spada więc z 36,7 na 34,5 procent. Wyznania ewangelickie straciły w Niemczech przez traktat wersalski 1800000 dusz, i mogą jeszcze stracić przez plebiscyt na Górnym Śląsku 155400 dusz.

Uroczystość III Zakonu.

Prezydent komitetu przygotowawczego do 700-letniego jubileuszu, Bianchi Cagliezi, przesłał w imieniu III Zakonu do Ojca św. podziękowanie za encyklikę »Sacra propediem«. Ojciec św. Benedykt XV wyraża w odpowiedzi, przesłanej przez kardynała Gasparriego, swą radość, że jego napomnienia zostały przyjęte z takim zapałem przez komitet i tercjarzy. W końcu wyraża nadzieję, że przez członków III Zakonu w krórkim czasie dojrzeją bogate owoce pokoju, miłości, czystości i świętego zaparcia się siebie na korzyść s[illegible]czeństwa, i że ludzkość się odnowi przez s[illegible]czny duch wielkiego naśladowania Chrystusowe[illegible] i wiernego syna Kościoła, św. Franciszka z Asyza.

Pożar w Loretto.

Rzym. W domu dla pielgrzymek w Loretto spalił się ołtarz ze sławnym obrazem Najśw. Marji Panny. Dom sam został nieuszkodzony.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Olsztyn, dnia 2. marca 1921.

— **Pod pręgierz.** (S.) Katolicki »Volksblatt« centrowy zamieszcza w numerze niedzielnym artykulik pod tytułem "Polska jako francuski pies łańcuchowy" (Polen als französischer Kettenhund). — Pytamy się centrowców katolików i księży katolickich niemieckich, czy oni godzą się na podobny ton w "Volksblacie"? czy podobne ataki bezwstydne na naród katolicki sankcyonują? Milczenie będzie także dla nas odpowiedzią.

— **Pan von Medem.** (S.) Nowy redaktor „Allenst. Ztg.“ napisał artykuł. A więc debiut. Warto zająć się pierwszym produktem duchowym pana naczelnego od „Allensteinerki“. Oto jego myśli przewodnie, duch nowy, który wieje w „Allensteiner Ztg.“:

„Uzbrojony temi argumentami generał Foch, właściwy władzca Francji, jedzie do Londynu i tam podczas tak zwanych układów przyłoży francuski i — polski pistolet niemieckiemu ministrowi spraw zewnętrznych do piersi. On ma zadecydować, czy paryskie warjackie żądania przyjmie czy nie. W prawie karnem nazywą się to „wymuszaniem“, dyplomaci koalicyjni mówią o „Sanktionen“. „Ręce do góry“ nie potrzebuje gen. Foch wołać, gdyż broń niemiecką odebrał już w lesie w Compiègne i w Versailles. Pistolety w jego ręku to tylko gesty podłego skrytego morderstwa, dobitna ilustracja o zgodzie i związkach narodów, w które wierzą wciąż jeszcze niemieccy zacofańcy i nauczyciele internacjonalizmu“.

Nareszcie może centrowy „Volksblatt“ znajdzie godnego konkurenta w aspiracjach narodowych i swoich ataków na „Allensteiner Zeitung“ może zaprzestanie.

— **Na przejazd przez korytarz polski** potrzebny jest nadal wykaz osobisty z fotografją. Za wystawienie wykazu pobierać jednak będą miejscowe urzędy policyjne odtąd 12 marek. Podwyższenie to nastąpiło na skutek prawa świeżo wydanego.

— **Skargi prywatne** przy sądzie ławniczym w Olsztynie wpływają tak licznie, iż staią się plagą nieomal. Gdy dawniej skargi prywatne równocześnie z sprawami karnemi załatwione być mogły na jednem posiedzeniu dwa razy tygodniowo, trzeba teraz dla skarg prywatnych wyznaczyć osobne posiedzenia na każdy drugi poniedziałek. Powodúje to także wylosowanie większej aniżeli w ubiegłych latach ilości ławników a co zatem idzie: większe obciążenie kasy sądowej, albowiem diety ławników wynoszą 20 mk. na dzień. Przeważny udział w tych skargach biorą osoby płci żeńskiej jako i olsztyńskie koła kolejarzy. Wielki ruch rozgrywa się w ubikacjach sądowych w dniu, w którym sąd zajmuje się temi biachostkami (o takie bowiem najczęściej chodzi). Miejsca dla słuchaczy, a także przedsionki są nieraz szczelnie zapchane zainterowanymi, adwokaci zaś zacierają ręce. — Nie daleko Gröningen zmarł przed niedawnym czasem adwokat. Przy otwarciu testamentu znaleziono rozporządzenie, iż cały jego majątek przypaść ma holenderskim zakładom dla warjatów. W uzasadnieniu spadkodawca pisze: „od błaznów to wszystko otrzymałem“. — Czy nie miał słuszności? Czy nie dobrze znał swych ludzi? „Allenst. Zgt.“

— **Płacenie zapomóg** rodzinom po zaginionych uczestnikach wojny zostanie z dniem 1. lipca br. wstrzymane. Dalsze płacenie tej zapomogi (Familien-Unterstützung) zależne jest od zezwolenia ministerstwa rzeszy i to tylko takim rodzinom, które po upływie tego terminu bez własnej winy nie znajdują się w posiadaniu renty dla pozostałych (Hinterbliebenenrente). Dlatego już teraz należy stawić wniosek o udzielenie tej renty, który to wniosek adresować należy do: „Fürsorgestelle für Kriegshinterbliebene“.

— **Przy kradzieży węgli** ujętym został przez stróża „Wach- u. Schliessgesellschaft“ robotnik Jan Wiśniewski.

Aresztowaną została gospodyni Helena Schories za kradzież oraz prostytucję. Ukradła ona szewcowi W. Behnertowi z Olsztyna 3 pary cholew damskich.

* **Wartembork.** „Volksblatt“ zamieszcza notatkę o śmierci burmistrza pozasłużbowego Kwaśniewskiego, a zarazem o jubileuszu Augusta Leszczyńskiego. Śmierć i jubileusz. — Ale inna sprawa wchodzi w rachubę. Ciekawe są nazwiska tych centrowców — tych Niemców z polskimi nazwiskami. I tego co umarł i tego co żyje i jubileusz swój obchodzi. (S.)

* **Ostród.** Wstrząsający widok narzucił się przechodniom ulicy Wilhelmowskiej. Z wysokości 10 m wypadła z okna 5 letnia córka szafnera Koriatha i bez przytomności leżała na ziemi. Początkowo zdawało się, iż śmierć nastąpiła na miejscu, a zdziwienie i radość były niemałe, gdy lekarz stwierdził tylko lekkie porażenia zewnętrzne. Zaznaczyć trzeba że dziecko z wielkim zamachem spadło na kamienny chodnik, i cudem poprostu nazwać można jego ocalenie

* **Wolgast w Pomeranji.** (Blasfemja i świętokradztwo.) Do zakrystji katolickiego kościoła włamali się bandyci i sprawili, jak niemieckie gazety donoszą, zniszczenie w prawdziwie bestjalski sposób. Tabernakulum pogruchotali, hostje św. p o d e p t a l i, pokradli puszkę, obrusy z ołtarzy, kobierce i ornaty a świeczniki potrzaskali na drobne kawałki. Co za bezbożność, co za bluźnierstwo — czy Bóg nie będzie dalej karać?

* **Gdańsk.** Tutejsze pisma ogłaszają tendencyjną depeszę litewskiej agencji telegraficznej donoszącą, że gen. Żeligowski przygotowuje się do nowego ataku na Litwę.

* **Poznań.** Jak się dowiadują ze sfer kolejarzy agitacja strajkowa kolejarzy warszawskich nie zdołała się przerzucić na grunt poznański. Praca trwa dalej. Kolejarze poznańscy z oburzeniem odrzucają myśl o strajku kolejowym.

* **Poznań.** Wspólny pogrzeb ośmiu ofiar, zabitych przy eksplozji miny w poznańskiej szkole pirotechnicznej O. O. G. odbył się przedwczoraj po południu z śmiertelnicy głównego lazaretu wojskowego przy Wałach Jana III na stary cmentarz garnizonowy przy bardzo licznym udziale wojska i cywilnej ludności. Przy dźwiękach marsza żałobnego wieziono zwłoki na dwóch wozach; orszak prowadziło kilku księży. Nad otwartą mogiłą wygłoszono przemówienia żałobne.

* **Poznań.** Do pewnego mieszkania w Poznaniu przy Wierzbiecicach przybyło trzech panów, którzy zażądali wstępu do pokoju pewnego mieszkającego tam pana. Podając się za urzędników kryminalnych, przeprowadzili u niego rewizję i obłożyli aresztem 600 000 mk., poczem uszli niepoznani. Jeden z nich miał mundur wojskowy, dwaj inni ubrani byli po cywilnemu.

* **Czersk.** W czasie gdy grabarz udał się na obiad, dwaj złodzieje okradli świeżo złożonego do grobu niezasypanego trupa pewnego tutejszego kupca. Po swym powrocie spostrzegł grabarz sterczącą z trumny bosą nogę. Otworzywszy trumnę, zauważył, że nieboszczyka okradziono z pierścionka ślubnego i innych dekoracyj pośmiertnych, zostawiwszy tylko koszulę.

* **Bytom.** Z Mysłowic donoszą, iż znaleziono tam w pobliżu domu noclegowego zwłoki Jana Trzcianki, pochodzącego z Dąbrowy Górniczej. Trupa odstawiono do Prokuratorji. Zachodzi silne podejrzenie, że morderstwa dopuściły się bojówki niemieckie.

* **Tarnopol.** W styczniu r. b. w okolicy Tarnopola zostali zamordowani dwaj bracia żydzi Fischhornowie. Sprawcy zniknęli bez śladu, jednakowoż po jakimś czasie wojskowy urząd wywiadowczy wytropił ich w osobach Jana Meldera z Rygi i Nicefora Czuchina, Kozaka. Obydwaj byli Petlurowcami z obozu jeńców pod Tarnopolem. Sąd doraźny skazał obydwóch na karę śmierci, którą wykonano.

Rozmaitości.

Arcyksiążęta austryaccy.

W kwestyi obecnego pobytu członków domu habsburskiego zamieszcza »Az Est« następujące szczegóły. Arcyksiążę Eugeniusz przebywa w Bazylei i zamieszkuje tam w hotelu. Arcyksiążę Fryderyk osiadł również w jednym z hotelów w Lucernie. Syn tegoż, Albrecht, jest na studyach agronomicznych w jednej ze szkół rolniczych węgierskich. Arc. Maksymilian, brat exkróla węgierskiego, zamieszkuje w Bernie. Arc. Leopold Salwator uciekł do Barcelony; arc. Piotr Ferdynand mieszka w Lucernie. Jak widzimy, Habsburgi przeważnie szukali schronienia w »par excelance« demokratycznej Szwajcaryi.

Historja wsi bohaterskiej.

W powiecie słuckim na północ od Kopyła znajduje się wieś Bobowania, której słusznie mógłby być przyznany krzyż virtuti militari. Kiedy w 60-tych latach zamykano w tej wsi kościół katolicki, bohaterska ludność stawiła opór gwałtowny i uległa przed przemocą, pozostawiając w samym kościele trzy trupy. W czasie wojny japońskiej ludność ponownie powstała i zdobyła gwałtem kościół. Władze rosyjskie nie znalazły dość energji, żeby temu się stanowczo przeciwstawić. W pierwszych latach wojny europejskiej w kościele już stale odprawiał mszę świętą proboszcz katolicki. Stało się to wszystko z obejściem praw i przepisów, ale się stało. Obecnie wieś Bobownia pozostała na wschód od granicy, nakreślonej w Rydze przez ludzi, nie znających dobrze historji kraju. Kościół został przez bolszewików sprofanowany i bohaterska ludność oddana na łup czerezwyczajek.

Polski uczony w Hiszpanji.

Obecnie powrócił do kraju młody uczony, Eugenjusz Frankowski, który od r. 1914 przebywał w celach naukowych na półwyspie Iberyjskim. Znakomity nasz rodak zdobył sobie głębokie uznanie uczonych hiszpańskich i portugalskich. Dowodem tego jest przyznanie mu między innemi tytułów członka korespondenta Królewskiej Akademji Historji w Madrycie i Portugalskiej Akademji Nauk w Lizbonie. Ponadto w uznaniu zasług naukowych rząd hiszpański obdarzył p. Frankowskiego orderem królowej Izabeli Katolickiej, rząd zaś portugalski — orderem św. Józefa ze szpadą.

Po 6-letnim pobycie na obczyźnie wrócił obecnie p. Frankowski do Krakowa, aby zająć placówkę naukową na wszechnicy jagiellońskiej.

Fotografie przez telefon.

Umysł ludzki zdobywa się na coraz bardziej zadziwiające odkrycia i wynalazki. Oto naprzykład posiedli ludzie sposób fotografowania.... przez telefon. Te niezwykłe fotografie mogą być przesyłane telefonicznie z odległości dwóch tysięcy kilometrów. Aparat do fotografji telefonicznych został wynaleziony przez Edwarda Beno i jest już wprowadzony w życie.

Pomysły złodziejskie.

Na ciekawy pomysł wpadł pewien złodziej, który skradł cennego konia. Ażeby go bowiem ukryć pewno, uszykował w swej własnej sypialni osobne miejsce, ustawił tam skradzionego konia, obstawił go potem łóżkami i szafami, a umywalkę oddał za koryto i sy-

pali sobie razem z tym modnym towarzyszem smacznie. Policja wpadła wreszcie na trop złodzieja i nie małe było zdziwienie urzędników, gdy przyszli aresztować go rano, znaleźli w łóżku złodzieja, a obok łóżka konia. Kosztowało to urzędników wiele pracy, zanim konia tak zawarowanego z pokoju wydostali.

Wartość odżywcza piwa.

Słynny lekarz profesor Gaupp, powiedział niedawno temu w mowie takie zdania: »Kto wypija jeden litr piwa pełnego, odbiera głodnym dzieciom 280 gramów jęcznienia, z których by można sześć talerzy dobrej supy sporządzić. Kto w restauracji 3—4 litrów piwa wypija, oczywiście nie dla potrzeby ciała, lecz dla przyjemności, ten 18 do 24 dzieciom obejmuje niejako pożywną z zupę od ust i przyczynia się, że między dziećmi szerzy się mianowicie tuberkuloza i angielska choroba. »Naród, szukający w czasach nędzy i zubożenia ucieczki w alkoholu, jest skazany na zagładę. Naród który, jak naród amerykański, w czasach rozkwitu, alkohol od siebie odrzuca, ma przed sobą wielką przyszłość.

Ruch towarzystw.

Kwidzyn. Zebranie Zjednoczenia Zawodowego odbędzie się w Resursie dnia 6. marca b. r. zaraz po nabożeństwie. Liczne przybycie wszystkich członków tak z miasta jak i okolicy jest konieczne.

Zarząd.

Sztum. W niedzielę dnia 6-go marca b. r. o godz. 12 i pół odbędzie się zebranie Powiatowej Rady Ludowej na pow. sztumski w Sztumie w lokalu pana Winkowskiego z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór sekretarza, 2. Sprawa wyborów, 3. Wolne głosy. — Wszystkich członków Powiatowej Rady Ludowej zaprasza na to zebranie Prezes.

Tychnowy. Zebranie Towarzystwa Ludowego w Tychnowach odbędzie się w niedzielę dnia 6. marca o godz. 5 tej po południu na sali p. Kaszubowskiego, na które uprzejmie zaprasza wszystkich członków.

Zarząd. Konrad Redmer.

(»Kuba z pod Wartemborka« przyjechać nie może. On siedzi na przypiecku, a zresztą boi się bab, aby mu gnatów nie połamały. Zasela zresztą pozdrowienie i życzy Tychnowiakom powodzenia w pracy na niwie narodowej. Red.)

Gietrzwałd. Zebranie Kółka rolniczego odbędzie się w niedzielę dnia 6. marca b. r. punktualnie o godzinie 4. po południu w mieszkaniu p. Samulowskiego. O liczne przybycie przeważnie członków upraszą

Zarząd.

Mikołajki. Zebranie Tow. Lud. w Mikołajkach odbędzie się w niedzielę dnia 6. marca rb. w ochronce o godz. 3-ciej po połud.

Mikołajki. Kółko spiewackie w Mikołajkach zwołuje w niedzielę dnia 6 marca b. r. w lokalu p. Fryderycego na zebranie wszystkich członków. Zebranie odbędzie się o godz. 5. popoł.

Zapraszamy i Kubę z pod Wartemborka.

Zarząd.

Biura Związkowe.

Sekretarjat obwodowy na Warmję urzęduje w Olsztynie przy ul. Dworcowej nr. 87 (Hotel International) od godziny 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od godziny 1—2 w południe.

Sekretarjat obwodowy na Powiśle urzęduje w Sztumie, Am Kreishaus 67. Godziny biurowe od 9—12 i od 3—6; w niedzielę i święta od 1—2 w południe.

Związek Polaków utrzymuje w Kwidzynie „Agencję prasową", która ma zadanie przyjmować zażalenia, podania, zamówienia gazety itd. od ludności polskiej Kwidzyna i okolicy. Biuro „Agencji" znajduje się w Resursie w Kwidzynie, Herrenstr. 14. Godziny biurowe: 9—12, 3—5. W niedzielę i święta: 12—1 w południe.

Rodacy i Rodaczki! W każdej potrzebie winniście się zgłaszać do naszych biur związkowych, w których napewno znajdziecie radę i pomoc. W biurach naszych stale znajduje się pewien zapas najnowszych numerów „Gazety". Kto zatem przez niedopatrzenie poczty nie odbierze gazety, może zażądać odnośnego numeru w naszych biurach a zarazem w biurze może podać reklamację do poczty.

Sekretarz Jeneralny Związku Polaków.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku!